

Wojna

Przyroda nie potrzebuje monitoringu, badań naukowych, ani stale utrzymywanych przez rząd programów zrównoważonego rozwoju czy NATURY 2000. Potrzebuje więcej obrońców dzikiej przyrody.

Być może widzieliście „Goryle w mgle” – film o życiu Diany Fossey, biologiki, która poświęciła się badaniom goryli w Rwandzie. Dopóki zajmowała się tylko tzw. „naukowym” badaniem tych małp, wszystko było w porządku. Gdy jednak zaczęła zwracać uwagę na to, że populacja 500 goryli w Rwandzie jest bardzo zagrożona przede wszystkim wywozem do ogrodów zoologicznych w Europie Zachodniej i sprzedażą martwych zwierząt (z łap robiono popielniczki, z preparowanych gorylich głów wytwarzano pamiątki) i to wszystko za cichym przyzwoleniem rwandyjskiej władzy, zaczęło być źle.

NATURA 2000

NATURA 2000 W DOLINIE ODRY CZYLI ODRA DO EUROPY



Publikacja finansowana
ze środków
Unii Europejskiej



Diana Fossey przestała być nieszkodliwą badaczką małp. Zaczęła ich dzielnie i aktywnie bronić. Gdy doszło do tego, że pojawili się dziwni panowie z angielskiej Fundacji Ochrony Fauny z pieniędzmi zebranymi na ochronę goryli, zaczęło być bardzo źle. 26 grudnia 1980 r. Fossey została zamordowana.

W 1982 roku inna biologka, Joy Adams, badała lwy w Kenii za zezwoleniem kenijskiej władzy. Gdy zaczęła udowadniać, że kenijska władza wydała pozwolenie na odstrzał 1500 leopardów i wywóz 50 tys. futer tych zwierząt do Europy, znowu było źle.

W 1982 r. został zamordowany radziecki leśnik Walerij Rinczinow, który wykazał, że w rezerwacie, który ma pod swoją opieką, całkiem zwyczajnie polują wysocy funkcjonariusze partyjni razem z przedstawicielami związku łowieckiego.

W 1995 r. francuskie tajne służby zabiły Fernanda Pereiru, członka załogi statku Greenpeace'u „Rainbow Warrior”, która miała zgromadzić dowody negatywnych skutków francuskich prób jądrowych w Tichomori.

Wszyscy ci ludzie mieli coś wspólnego. Doszli do rzeczywistych przyczyn problemów, którymi się zajmowali i zdecydowali się coś z tym zrobić.

I u nas polują wysocy funkcjonariusze państwowi w parkach narodowych. I u nas podczas polowań łamie się prawo ochrony zwierząt. I u nas mają pierwszeństwo korzyści ekonomiczne hodowców lasów nad interesem samych lasów i interesami pięciu milionów mieszkańców Słowacji czy czterdziestu milionów Polaków. Prywatne kieszenie wysokich urzędników administracji państwowej pękają w szwach od łapówek, wojewoda razem ze swoimi kierownikami działów publicznie wyśmiewa dążenia uczciwych i nieskorumpowanych obywateli do ochrony ostatnich hektarów lasów jodłowo-bukowych. I u nas być może niektórzy chcieliby „rozwiązać” problem obrońców dzikiej przyrody przy pomocy skrajnych metod.

Wojna dobra ze złem trwa. Nie jesteśmy w niej sami. Jest nas bardzo wielu. Tysiące obrońców dzikiej przyrody, chętnych dociekania rzeczywistych przyczyn problemów i zdecydowanych je rozwiązywać. A będzie nas jeszcze więcej. Tym się różnimy od Rwandy, Kenii czy Rosji. U nas ta wojna skończy się inaczej, panie wojewodo w Preszowie, inż. Józefie Polaczko.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Karolina Bielenin